



Papuasi jak landrynki jedzą bąki, które wcześniej smażą w puszcze po rybach.

Do biskupa Arkfelda przyjechało kiedyś kilku krewniaków, Amerykanów. Jeden z werbistów zabrał ich na Sepik. W którejś wiosce poszli na [market](#) . Zobaczyli smażone robaczki, takie wydłubane ze spróchniałych pni drzew i chcieli spróbować lokalnego smakołyku. Kupili, owszem, zjedli. Dopiero później powiedziano im, co jedli. Stwierdzili, że już nie chcą na Sepik, że chcą do miasta.

Te robaczki usmażone kurczą się i wyglądają jak skwarek. Jeszcze ciemne, bo się uwędowniały, robią wrażenie mięsa. W smaku przypominają roztopiony smalec.

Papuasi jedzą wszystko, co się tylko rusza. Jak ucieka, to trzeba złapać, a jak ucieknie na drzewo, to potrafią drzewo ściąć.

Kiedyś wracałem do siebie i zauważyłem [kanu](#) z mojej ...

... parafii. W szczerym polu było jedno drzewo, ludzie przy nim. Zapytałem czy coś się stało, ale odpowiedzieli, że nie, że na drzewie jest [kapul](#) . Mówię, żeby złapali, a oni, że nie, bo drzewo zaraz się przewróci (było podmyte, dookoła woda i trzciny). I czekali. Kiedy wracałem po kilku godzinach, drzewo rzeczywiście leżało w wodzie.

W czasie wysokiej wody przez rzekę przepływają nawet dzikie świnie, unosząc się na wodzie, szybko płynąć nie mogą, więc łatwo je obezwładnić, związać i wrzucić do [kanu](#) .

Kobieta skrzywdzona? Da się załatwić

W Papui często zdarzają się gwałty. I oczywiście zawsze winna jest kobieta, bo ona tam po prostu była. A klan z tego może nawet mieć korzyści. Winny zapłaci odszkodowanie, co najwyżej kiedy jest dużo szumu - jak w wypadku gwałtu na uczennicy - ucieknie na jakiś czas, potem zapłaci i ma spokój.

A kobietą nikt się nie przejmuje, ona odszkodowania nie dostaje.

W Neragymie był kiedyś zbiorowy gwałt na dziewczynie. Klany dogadały się między sobą. Dziewczyna nic z tego nie miała. Do więzienia trafiają tylko ci, co się nie dogadają i nie zapłacą. A jeśli się wie z kim i jak - wszystko można załatwić.

Ks. Jan Rykała SAC